

Dwa łyki semantyki. O poronieniu i martwym zgonie

Autor tekstu: **Milena Procko**

W świetle obowiązującego prawa i praktyki szpitalnej

Poniższy tekst ma na celu zwrócić uwagę wyłącznie na prawny aspekt poronienia i martwego zgonu. Nie daje podstaw do wszczynania dyskusji o charakterze innym niż prawny.

Kodeks pracy w art. 180 ze zn. 1 mówi, że w razie urodzenia martwego dziecka lub zgonu dziecka przed upływem 8 tygodni życia, pracownicy przysługuje urlop macierzyński w wymiarze 8 tygodni po porodzie. W tym okresie przysługuje jej zasiłek macierzyński, który wynosi 100% podstawy wymiaru. O tym z kolei mówi przepis art. 29 ustawy o świadczeniach pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa. Pozostaje do rozstrzygnięcia, co oznacza pojęcie „urodzenie martwego dziecka”. Definicja znajduje się w przepisach wykonawczych do ustawy o zakładach opieki zdrowotnej, mianowicie w załączniku do rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 21 grudnia 2006 r. w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej w zakładach opieki zdrowotnej oraz sposobu jej przetwarzania. To rozporządzenie określa jasno, że do 22 tygodnia ciąży mówimy o poronieniu, a po 22 tygodniu z urodzeniem martwego dziecka.

Tymczasem, prawdopodobnie na skutek ogromnej presji społecznej wywieranej na lekarzy, będącej konsekwencją społecznej nauki kościoła rzymsko katolickiego w Polsce dochodzi do szkodliwej nadinterpretacji tych pojęć. Ginekolodzy żonglują tymi pojęciami zasłaniając się wolą pacjentek. Z jednej strony (medycznej) mamy dwa określenia, które oznaczają zupełnie różne fakty fizjologiczne. Tym faktom odpowiadają odpowiednio różne skutki prawne. Z drugiej strony (pozamedycznej) mamy pęd do upodmiotowienia płodu ludzkiego przed 22 tygodniem ciąży. Teraz wszystko, co znajduje się we wnętrzu macicy kobiety jest nazywane dzieckiem. A gdy owo coś zostaje wydalone na zewnątrz jej ciała (obojętnie, w jaki sposób i kiedy), to mamy do czynienia z porodem.

Na dowód tego, że jest to pogląd szeroko rozpowszechniony przedstawiam komentarz aprobujący autorstwa Joanny Haberkó zamieszczony w czasopiśmie „Prawo i Medycyna” 2007/3/64 *Konsekwencje prawne żywego i martwego urodzenia*: „W istocie *de lege lata* mamy do czynienia z dwiema definicjami martwego urodzenia: inną definicją posługiwać należy się w zakresie spraw obejmujących dokumentację medyczną, a inną definicją posługiwać należy się w przypadku akt stanu cywilnego. Na podstawie ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie pisemnego zgłoszenia urodzenia powstaje obowiązek zgłoszenia każdego martwego urodzenia, bez względu na czas trwania ciąży. Dlatego nieuzasadnione jest powoływanie się przez szpital na niemożność zgłoszenia martwego urodzenia w sytuacji nieosiągnięcia przez płód 22. tygodnia ciąży, jako że obowiązek zgłoszenia wynika nie z konieczności wpisu w dokumentacji medycznej, ale z obowiązku mającego swe źródło w Prawie o aktach stanu. Przyjąć należy dalej, że skoro pisemne zgłoszenie urodzenia dziecka nie stanowi dokumentacji medycznej, nie mają do niego zastosowania definicje zawarte w rozporządzeniu w sprawie dokumentacji medycznej i wprowadzające rozróżnienie na martwe urodzenie i poronienie”.

Kolejny dowód. Na III Krajowej Konferencji Szkoleniowej Ginekologia i Położnictwo w Krakowie w grudniu 2006 sędzia Mariusz Żelichowski wygłosił wykład, z którego wynikało, że polskie prawo nie widzi różnicy pomiędzy zygota a siedemnastolatkiem. Podparł się definicją dziecka zamieszczoną w ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka (art. 2 ust. 1 ustawy). Ten wykład był przeznaczony oczywiście dla ginekologów, którzy nie wychwycili drobnego szczegółu. Michał Żelichowski zapomniał dodać, że definicja dziecka jest poprzedzona wyrażeniem „w rozumieniu ustawy”. Oznacza to, że rozpatrując prawa i obowiązki RPD (bo tej materii dotyczy ustawa) dzieckiem będziemy nazywali zarówno zygotę jak i 17 latka. Natomiast, tej definicji nie należy rozumieć jako obowiązującą *in generale*. W polskim prawie jest mnóstwo takich sytuacji, w których to samo pojęcie ma różne znaczenia, właśnie na potrzeby konkretnych ustaw. Na przykład „pracodawca” inaczej jest definiowany w kodeksie pracy, a inaczej w ustawie o promocji zatrudnienia, zwanej ustawą o bezrobociu. Definicji „przedsiębiorcy” jest co najmniej kilka i w zależności od tego, o jakiej materii mowa, tak to pojęcie będziemy rozumieć. Gdyby definicja dziecka zawarta w ustawie o RPD miała być obowiązującą niezależnie od

dziedziny, po której się poruszamy, to byłaby ona zawarta w przepisach ogólnych, a tak nie jest. Ginekolodzy uwierzyli Michałowi Żelichowskiemu, bo niby dlaczego mieli nie uwierzyć, skoro te słowa wypowiada prawnik?

Ten dylemat, kto (lub co) jest już dzieckiem został rozstrzygnięty w taki sposób, że wyłącznie na potrzeby sporządzania dokumentacji medycznej (podkreślam to wyrażenie podwójnie!) poronieniem będzie wydalenie płodu przed 22 tygodniem, a po 22 tygodniu będzie to już poród. Oczywiście, taka cezura nie jest idealna. Mało tego, nie jest sprawiedliwa. Ale jakieś rozwiązanie należało przyjąć. Przyjęto takie i jest ono prawem powszechnie obowiązującym. Dlatego powinno być stosowane, czy się to komuś podoba, czy nie. Dokumentacja medyczna nie może być prowadzona wbrew temu prawu tylko dlatego, że powyższa definicja jest niezgodna z poglądami lekarza albo pacjentki.

Gdyby przyjąć, że poglądy własne osób zainteresowanych mają decydować o stosowaniu (bądź nie) prawa, to ja proponuję wyobrazić sobie następującą sytuację: Młoda osoba popełniła przestępstwo minutę po godzinie 0.00 w dniu, w którym skończyła 17 lat (granica odpowiedzialności karnej). Gdyby popełniła czyn zabroniony przed północą odpowiadałaby przed sądem rodzinnym, natomiast o północy będzie odpowiadać przed sądem karnym jak dorosła. Można wieść w nieskończoność dyskusje, czy takie rozdzielanie jest właściwe, moralne, sprawiedliwe... Ale życie toczy się swoim rytmem. I właśnie dlatego do prawa wprowadza się takie (sztuczne) podziały.

Natomiast nieprzestrzeganie ustalonego porządku prawnego prowadzi do ... bezprawia! Jeśli zacierają się różnice pomiędzy poronieniem a urodzeniem, to w konsekwencji każde poronienie może być potraktowane jako urodzenie (nie w myśl przepisów o dokumentacji medycznej, lecz o aktach stanu cywilnego). A skoro tak, to szpital powinien powiadomić USC o każdym przypadku poronienia i w każdym przypadku powinien być wystawiony akt urodzenia! Z takim dokumentem kobieta może m.in.:

1. pochować swoje martwe dziecko (spadkobiercy będą w przyszłości zachwyceni!)
2. skorzystać z urlopu macierzyńskiego w pracy
3. w przypadku kolejnego porodu (poronienia?) cieszyć się dłuższym urlopem macierzyńskim (art. 180 § pkt 2 kp)
4. otrzymywać przez 8 tygodni stuprocentowy zasiłek macierzyński z ZUS, czyli uruchomić środki publiczne na ten cel
5. mieć zaliczony ten okres do okresów składkowych. itd. itp.

Proszę zauważyć, jak odejście od kryteriów medycznych powoduje zróżnicowanie statusu prawnego kobiety! Po poronieniu kobieta otrzymuje tylko zwykłe zwolnienie lekarskie do czasu aż jej stan zdrowia pozwoli wrócić do pracy. Okres tego zwolnienia jest okresem nieskładkowym, który będzie miał w przyszłości wpływ na wymiar jej emerytury. W przypadku kolejnej ciąży i porodu będzie traktowana jako rodząca po raz pierwszy, a więc jej urlop macierzyński będzie trwał 18 tygodni (art. 180 § 1 pkt 1 kp).

Zapytałam znajomych lekarzy, w tym ginekologów, jak to wygląda w rzeczywistości. Łudziłam się, że jest lepiej. Niestety, moje obawy potwierdziły się. Jeden z lekarzy odpowiedział mi, że zadał pytanie, o kryteria według których wystawiany jest dokument o urodzeniu. Niestety, temat jest traktowany jako szczególnie drażliwy i w większości przypadków ginekolodzy nie udzielali żadnej odpowiedzi. Jedną z nielicznych konkretnych odpowiedzi była taka: decyzja taka zależy od kancelarii szpitalnej, czyli od komórki zajmującej się sprawami administracyjnymi, w tym wypisami chorych ze szpitala. (sic!) Inny lekarz odpowiedział: ginekolodzy idą rodzącym na rękę. Jeszcze inny: teraz zmieniła się ustawa i każdemu przy każdym poronieniu można wystawić dokument o urodzeniu. Na marginesie zauważę, że te odpowiedzi były skierowane do innych lekarzy. Skoro takie bzdury wygadują ginekolodzy w rozmowach z osobami z wykształceniem medycznym, to co potrafią powiedzieć swoim pacjentkom?

Praktyką jest, że kobieta, która bardzo histeryzuje po poronieniu, otrzymuje dokument o nazwie „pisemne zgłoszenie urodzenia dziecka”, bez względu na to, w którym tygodniu nastąpiło poronienie. Natomiast kobieta, która godzi się ze swoim smutnym losem, nie wszczyna awantur, nie powołuje na „wartości chrześcijańskie” otrzymuje „kartę informacyjną z leczenia szpitalnego”!

Taką praktykę upowszechnia między innymi Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu na swojej stronie internetowej. Stowarzyszenie powołuje się na stanowisko Departamentu Prawnego Ministerstwa Zdrowia: Choć decyzją Ministra Zdrowia utrzymano, iż dopiero od 22

tygodnia ciąży następuje poród (zaś wcześniej jest to wpisywane jako poronienie), to rozróżnienie to służy jedynie wpisom do dokumentacji medycznej, natomiast karta zgonu ani też akt zgłoszenia urodzenia dziecka do owej dokumentacji nie należą, co oznacza, że ów podział dla wydania ciała dziecka nie ma żadnego znaczenia. Innymi słowy w obecnym stanie prawnym nie ma podstaw do odmowy wydania przez zakład opieki zdrowotnej ciała dziecka martwo urodzonego w celu jego pochowania, bez względu na czas trwania ciąży.

Koniec stanowiska departamentu.

To przerażające, że lekarze masowo poświadczają nieprawdę w imię „szacunku dla zmarłego człowieka”, czyli popełniają przestępstwo z art. 217 kk. Ile takich przypadków ma miejsce codziennie w Polsce? Jakiego są tego skutki? Czy rzeczywiście doszło już do takiej sytuacji w Polsce, że wymachując „wartościami chrześcijańskimi” i rozgłaszając subiektywne poglądy na temat definicji dziecka (człowieka), można poprawić swoją sytuację prawną? To jest tylko jedno z wielu pytań, jakie się nasuwają po analizie.

Kolejne są takie:

Dlaczego ZUS (który tym powinien być najbardziej zainteresowany) nie wypłaca wszystkim kobietom, które de facto poroniły, a *de iure* urodziły martwe dziecko, zasiłków macierzyńskich? Dlaczego, skoro zwolnienia lekarskie podlegają weryfikacji przez lekarzy orzeczników, ZUS nie konfrontuje wniosków o zasiłek macierzyński z dokumentacją medyczną? Dlaczego prokuratura nie ściga przestępstw popełnianych przez lekarzy przeciwko dokumentom? Wiek ciąży nie jest faktem, który wynika z jednego dokumentu. Istnieje wiele możliwości ustalenia, że została poświadczona nieprawda. W aktach osobowych pracownika, które prowadzi pracodawca powinno znaleźć się orzeczenie o stanie ciąży, z którego wynika wiek ciąży. Porównanie tej daty z datą „porodu” z aktu urodzenia powinno skutkować przynajmniej pojawieniem się wątpliwości. Dlaczego wreszcie organizacje kobiece nie krzyczą głośno, że oto dzieje się krzywda tysiącom kobiet, które ronią? Nikt nie uświadamia tych kobiet, ile tracą.

Jakkolwiek dziwnie to zabrzmiałoby: to zjawisko, które opisuję jest gorsze od nielegalnej aborcji. W przypadku aborcji jest popełniane przestępstwo z art. 152 kk i na przestępstwie się kończy. Tutaj popełnienie przestępstwa poświadczania nieprawdy jest wstępem do kolejnych nieprawidłowości w zakresie prawa, z których część mogłaby być z powodzeniem nazwana przestępstwem (wyłudzenie świadczeń z ubezpieczenia społecznego). Poza tym taka sytuacja fałszuje statystyki śmiertelności w Polsce. Trudno mi nawet wyliczyć, ile instytucji państwowych powinno zastanowić się nad tym problemem: RPO (w zakresie naruszania praw obywatelskich, ze szczególnym uwzględnieniem równości w ochronie rodzicielstwa), NIK (w zakresie kontrolować działalność organów samorządu terytorialnego, ze szczególnym uwzględnieniem USC), Minister Zdrowia wspólnie z konsultantem krajowym i konsultantami wojewódzkimi ds. ginekologii i położnictwa (w zakresie analizy prawidłowości sporządzanej dokumentacji medycznej)...

Dlaczego nikt nic nie robi?

Milena Procko

Prawniczka, specjalizuje się w prawie pracy.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2008 Ostatnia zmiana: 21-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5796) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5796>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl